

Marek Ratajczak

Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Wydział Ekonomii, Katedra
Makroekonomii i Badań nad Rozwojem
marek.ratajczak@ue.poznan.pl

EKONOMIA DZIŚ – EKONOMIA JUTRO

Streszczenie: Od początku ostatniego kryzysu w gospodarce światowej nasiliła się dyskusja o kondycji ekonomii jako nauki. Celem artykułu jest po pierwsze prezentacja najistotniejszych, zdaniem autora, elementów debaty na temat metodologicznych aspektów współczesnej ekonomii. Drugim zadaniem, które postawił sobie autor, jest próba nakreślenia pewnej wizji zmian, jakie w ekonomii powinny nastąpić, by nauka ta lepiej niż do tej pory realizowała związane z nią oczekiwania społeczne. Autor stoi przy tym na stanowisku, że brak dostatecznych argumentów na rzecz tezy, że ekonomia jest w jakimś szczególnym kryzysie uzasadniającym odrzucenie jej dorobku w ramach tak zwanej ekonomii głównego nurtu. Używanie określenia kryzys w odniesieniu do ekonomii jest możliwe jedynie w kategoriach teorii rewolucji naukowych T. Kuhna.

Słowa kluczowe: ekonomia, kryzys, metodologia.

Klasyfikacja JEL: A11, B41.

ECONOMICS TODAY – ECONOMICS TOMORROW

Abstract: We can observe a very interesting and animated discussion on the condition of economics from the very beginning of the last world crisis. The paper as an element of these discussions has two goals. The first goal is to present the main elements of methodological debate on economics. The second objective is to present a vision of changes that are necessary to make economics more appropriate to modern social demands. On one the hand the author does not accept the idea of a crisis of economics in the sense of total failure especially of mainstream economics. On the other hand the author believes that economics is in crisis in the sense of Thomas Kuhn's idea of the scientific revolution.

Keywords: economy, crisis, methodology.

Wstęp

Dyskusja o kondycji ekonomii nasiliła się wraz z wystąpieniem zjawisk kryzysowych w gospodarce światowej. Dyskusja ta, nierzadko bardzo emocjonalna i czasem wręcz ocierająca się o demagogię, dla jednych uczestników podporządkowana była i jest uzasadnianiu, że ekonomia w kryzysie nie jest, a winę za doprowadzenie do kryzysu w gospodarce ponoszą ci, którzy – lekceważąc osiągnięcia i ustalenia współczesnej ekonomii – podejmowali zarówno w skali makroekonomicznej, jak i mikroekonomicznej błędne decyzje [Cochrane 2011]. Po drugiej stronie w tym sporze o współczesną ekonomię są ci, dla których pytanie o kryzys ekonomii jest pytaniem retorycznym [Krugman 2009]. Przy tym znacznie bardziej słyszalni, zwłaszcza w kategoriach rezonansu medialnego, są właśnie krytycy, a nie obrońcy współczesnej ekonomii [Coleman 2005].

Autor opracowania celowo pisze o nasileniu się dyskusji o kondycji ekonomii, a nie o jej rozpoczęciu. Albowiem dyskusja o tym, jaką nauką jest ekonomia, i o przejawach tego, co określane jest mianem jej kryzysu, trwa w zasadzie od początku wyodrębnienia się ekonomii w jej współczesnym rozumieniu. Dyskusja ta faluje wraz ze zmianami w gospodarce, zwłaszcza w tych krajach, w których zlokalizowane są wiodące ośrodki myśli ekonomicznej. Gdy kondycja gospodarki jest postrzegana i oceniana jako dobra, debata na temat ekonomii na ogół ogranicza się do kręgu specjalistów, zwłaszcza z zakresu metodologii czy filozofii nauki, nie budząc większego zainteresowania społecznego czy medialnego. Z kolei, gdy następuje wyraźne i spektakularne nawarstwienie się różnego rodzaju problemów gospodarczych, dyskusja o ekonomii staje się znacznie bardziej ożywiona i włączają się do niej zarówno ekonomiści na co dzień niekoncentrujący się na problemach rozwoju uprawianej przez siebie nauki, jak i przedstawiciele innych nauk, a w tym tych, z którymi ekonomia konkuruje o miano królowej nauk społecznych. W trudnym w kategoriach gospodarczych czasie kwestia kondycji ekonomii jako nauki staje się także tematem medialnym, co niestety nie sprzyja merytoryczności dyskusji. Tabloidyzacja nawet tych mediów, które uchodzą czy starają się uchodzić za unikające pogoni za sensacją, powoduje, że – pomijając periodyki naukowe – szansę na publikację i nagłośnienie mają raczej te opracowania, których autorzy nie prezentują złożonych kwestii w zbyt skomplikowany sposób, a zarazem nie unikają formułowania niekiedy bardzo mocnych i daleko idących wniosków.

Celem prezentowanego opracowania jest po pierwsze odzwierciedlona w pierwszym członie tytułu prezentacja najistotniejszych, zdaniem autora,

elementów dyskusji na temat metodologicznych aspektów współczesnej ekonomii. Drugim zadaniem, które postawił sobie autor, jest próba nakreślenia pewnej wizji zmian, jakie w ekonomii powinny nastąpić, by nauka ta lepiej niż do tej pory realizowała związane z nią oczekiwania społeczne. Z racji ograniczonej objętości opracowania nie jest możliwa szeroka i dogłębna analiza wszystkich podnoszonych w dalszej części opracowania kwestii. Każda z nich mogłaby być przedmiotem odrębnego i niekiedy dość obszernego opracowania. Świadectwem złożoności kwestii metodologicznych dotyczących współczesnej ekonomii są chociażby opublikowane przez polskich badaczy w ostatnich kilku latach obszerne opracowania książkowe, a wśród nich prace Łukasza Hardta [2013], Bartosza Scheuera [2015] czy praca zbiorowa pod redakcją Marcina Gorazdy, Łukasza Hardta i Tomasza Kwarczińskiego [2016]. Dlatego autor ma świadomość, że prezentowany artykuł powinien być traktowany raczej jako wprowadzenie i przyczynek do dyskusji niż próba udzielania wyczerpujących odpowiedzi na fundamentalne pytania związane z tym, jaką nauką jest i jaką być powinna ekonomia.

1. Ekonomia dziś¹

Dyskusję o współczesnej ekonomii należałoby rozpocząć od odpowiedzi na pozornie proste pytanie o definicję tej nauki. Przy tym nie chodzi o to, co w Polsce odzwierciedlone jest w ramach oficjalnej listy dziedzin i dyscyplin naukowych, uzupełnianej o mniej lub bardziej konsensowy, na poziomie środowiskowym, podział poszczególnych dyscyplin na subdyscypliny. W tym miejscu interesuje nas definicja ekonomii taka, jaką przyjmuje się w debatach o kondycji tej nauki. Analizując będące odzwierciedleniem tej debaty publikacje, nietrudno zauważyć, że ich autorzy często zakładają, że jest jakaś niebudząca większych wątpliwości definicja, której przytaczanie *explicite* nie jest konieczne. Tymczasem nie ma jednej powszechnie akceptowanej definicji ekonomii. Dwa główne podejścia w definiowaniu ekonomii to z jednej strony nurt zakresowy, odwołujący się do tradycji wywodzącej się z ekonomii klasycznej (w ramach tego nurtu próbuje się określić granice tego, czym powinna się zajmować ekonomia), z drugiej – esencjonalny, związany z osobą Lionela Robbinsa i jego definicją ekonomii jako nauki, która bada postępowanie człowieka jako stosunek między celami a ograniczonymi środkami, dającymi się

¹ Kolejne części artykułu oparte są na wcześniejszych publikacjach autora [w szczególności Ratajczak 2008, 2011 i 2015].

stosować w różny sposób [Glapiński 2006]. W nurcie esencjonalnym próbuje się przede wszystkim określić istotę faktów, które mają charakter ekonomiczny. Autorowi prezentowanego opracowania bliższe jest podejście zakresowe. Podejście esencjonalne jest niewątpliwie „kuszące” z punktu widzenia ekspansji ekonomii i obejmowania nią debaty o obszarach życia społecznego tradycyjnie niepostrzeganych w kategoriach ekonomicznych, albowiem w zasadzie każde ludzkie działanie wiąże się z koniecznością podejmowania decyzji co do alokacji ograniczonych zasobów między różne możliwe cele.

Podejmując dyskusję o współczesnej ekonomii, należałoby także wskazać na jej miejsce w klasyfikacji nauk. Ogólnie przyjmuje się, że ekonomia to nauka społeczna, nieścisła (*inexact science*), empiryczna. Ekonomia jest także raczej nauką idiograficzną niż nomotetyczną, gdyż ma ograniczone możliwości określania praw, a także problemy z predykcją i tworzeniem „twardych” teorii [Hajduk 2005; Stachak 2006]. W odniesieniu do przynależności ekonomii do nauk społecznych należy zwrócić uwagę na dwie kwestie. Jedną to tak zwany imperializm ekonomiczny i przypisywanie ekonomii statusu swoistej królowej nauk społecznych [Lazear 2000]. Ten szczególny status ekonomii ma być pochodną zarówno tego, że ekonomia jest najbardziej znaną, popularną i rozwiniętą nauką społeczną, jak i tego, że rozważania o charakterze ekonomicznym i narzędzia zaczerpnięte z arsenału ekonomii zaczęły być coraz szerzej wykorzystywane na gruncie pozostałych nauk społecznych [Brzeziński, Gorynia i Hockuba 2008]. Szczególna pozycja ekonomii, odzwierciedlona istnieniem, co prawda nietypowej i nieuwzględnionej w pierwotnym zapisie, Nagrody Nobla, nie jest, co oczywiste, bez zastrzeżeń akceptowana przez reprezentantów innych nauk społecznych. Drugą kwestią, którą należy podnieść, pisząc o społecznym charakterze ekonomii, wiąże się z tym, że część ekonomistów wcale nie jest przekonana, że ekonomię należy bezwzględnie zaliczać do nauk społecznych (charakterystyczne jest to zwłaszcza dla niektórych reprezentantów nurtów ilościowych w ekonomii). Także znaczna część ekonomistów akceptujących werbalnie przynależność ekonomii do nauk społecznych nie przyjmuje do wiadomości (lub przyjmuje w bardzo ograniczonym zakresie) konsekwencji takiego a nie innego miejsca uprawianej przez siebie nauki w klasyfikacji nauk z punktu widzenia konsekwencji metodologicznych [Davey 2011].

Warto także zauważyć, że królowa nauk społecznych przez metodologów postrzegana jest jako stosunkowo mało rygorystyczna chociażby z punktu widzenia łatwości wykorzystywania takiego pojęcia, jak teoria, czy w łagodniejszej wersji: model. Świadectwem miękkiego podejścia do kwestii metodologicznych jest między innymi dość często odwoływanie się przez autorów

prac z zakresu ekonomii do idei falsyfikacji, w praktyce przybierającej często postać konfirmacjonizmu, który falsyfikacją na pewno nie jest. Silna rola instrumentalizmu, a zdaniem niektórych badaczy wręcz retoryki w sferze ekonomii powoduje, że występuje ryzyko funkcjonowania różnych koncepcji bez ich rzetelnej weryfikacji [McCloskey 1998].

Charakteryzując współczesną ekonomię, trzeba także zwrócić uwagę na podział ekonomistów na tych, którzy zaliczają się do nurtu pozytywistyczno-dedukcyjnego, i tych, których można określić jako reprezentantów nurtu historycystyczno-empirycznego. Typowe dla nurtu pozytywistyczno-dedukcyjnego w ekonomii jest bardzo daleko idące odwoływanie się do wykorzystania matematyki. To właśnie przedstawiciele tego nurtu dominują we współczesnej ekonomii akademickiej, przy czym chodzi tu nie tylko o dominację ilościową, ale zwłaszcza dominację rozumianą jak propagowanie pewnego standardu czy też ideału naukowości. W nurcie historycystyczno-empirycznym matematyka jest tylko jednym z narzędzi i to niekoniecznie szczególnie istotnym [Głapiński 2006]. W tle sporu między dwoma zarysowanymi nurtami w ekonomii jest dyskusja o tym, czy i w jakim stopniu ekonomia może mieć wymiar pozytywny [Blaug 1995; Czarny 2004; Zboroń 2009]. Ekonomiści związani z tak zwanym głównym nurtem na ogół zdecydowanie odwołują się do idei ekonomii jako nauki pozytywnej. Z kolei zwolennicy różnego rodzaju koncepcji alternatywnych na ogół akceptują elementy podejścia normatywnego, uważając, że ideał pozytywności można osiągnąć tylko za cenę ograniczenia się do analiz odartych z jakiegokolwiek kontekstu historycznego i społecznego, a to z kolei prowadzi do wniosków albo błędnych, albo na tyle ogólnych, że w praktyce bezużytecznych. Ze sporem o normatywny i pozytywny charter ekonomii ściśle wiąże się dyskusja dotycząca uniwersalizmu ustaleń. Dwa skrajnie stanowiska w tej materii to z jednej strony wizja ekonomii jako nauki ahistorycznej, której ustalenia są tak samo prawdziwe zawsze i wszędzie. Z drugiej strony jest to wizja ekonomii jako nauki, w ramach której nie można formułować jakichkolwiek praw w wyniku zmienności czasowej i przestrzennej przedmiotu badań. Zgodnie z tym punktem widzenia, na gruncie ekonomii można co najwyżej operować pojęciem tendencji, analogii, prawidłowości, ale nie praw, bowiem wszędzie oznacza nigdzie, a zawsze to w rzeczywistości tak naprawdę nigdy.

Bardzo istotnym elementem sporu o współczesną ekonomię, a zarazem wyznacznikiem przynależności ekonomistów do z jednej strony ekonomii głównego nurtu, a z drugiej różnych odłamów współczesnej heterodoksji, jest podnoszona już kwestia roli matematyki w badaniach ekonomicznych. Po jednej stronie są ci, którzy, traktując matematykę jako uniwersalny język nauki, są zarazem zdecydowanymi na ogół zwolennikami analiz ekonomicznych

opartych na idei abstrakcji i dedukcji. Po drugiej stronie są zwolennicy przede wszystkim analizy jakościowej i indukcyjnej, która tylko w ograniczonym zakresie może korzystać z narzędzi matematycznych. Zdaniem przeciwników czystej ekonomii troska o precyzję czy też swoistą elegancję i formalną stronę wywodów dominuje w tym wypadku zdecydowanie nad dążeniem do prawdy w rozumieniu ścisłych odniesień do rzeczywistości i użyteczności praktycznej uzyskanych wyników [Mayer 1996]. Tyle tylko, że z kolei ucieczka od matematyki, typowa zwłaszcza dla radykalnych zwolenników analizy jakościowej, grozi banalizacją badań naukowych, nadużywaniem zasady *pars pro toto* i poprzestawaniem na tym, co można określić mianem etapu preteoretycznego w nauce. Matematyka bowiem często bezlitośnie obnaża wszystkie słabe punkty w logice wyvodu, tudzież oznacza pewien rygoryzm, który chroni przed uprawianiem ekonomii w sposób skażony tym, co określa się mianem grzechu Ricarda. Pisząc o sporze o rolę matematyki w ekonomii, trudno przy okazji nie zauważyć, że większość fundamentalnych dla rozwoju ekonomii prac jest oparta na dość skromnym aparacie matematycznym i raczej zalicza się do nurtu jakościowego niż ilościowego. Warto także zauważyć, że ekonomiści chętniej odwołują się do matematyki na poziomie fundamentalnych analiz teoretycznych czy modelowych niż w ramach żmudnych i trudnych badań testujących różne koncepcje teoretyczne na podstawie materiału empirycznego.

Prawdopodobnie najistotniejszą kwestią z punktu widzenia dyskusji o ekonomii jako nauce, zwłaszcza w jej współczesnym wydaniu, jest pytanie o paradygmat [Wojtyła 2008]. Z tego punktu widzenia możemy z jednej strony wyróżnić ekonomię głównego nurtu, która generalnie odwołuje się do paradygmatu sięgającego swoimi korzeniami tradycji ekonomii klasycznej, a zwłaszcza neoklasycznej. Gdyby chcieć się pokusić o telegraficzną prezentację szczególnie istotnych dla ekonomii głównego nurtu haseł, to sprowadzić by je można do słów: rynek, transakcja, konkurencja, producent, konsument, racjonalność, samoregulacja. Krytycy ekonomii głównego nurtu podkreślają, że jest ona oparta na niepasujących do współczesnej rzeczywistości odwoływaniach do scjentyistycznego modelu nauki (paradygmat mechanistyczno-deterministyczny) i obrony tego, co David Colander określił mianem „świętej trójcy” (racjonalizm, równowaga, chciwość) [Colander 2005; Scheuer 2015]. Ekonomia głównego nurtu oskarżana jest także o „grzechy” związane po części z tzw. *physics envy*, czyli zazdrośczeniem fizyce, a szerzej naukom ścisłym. Najważniejsze z tych grzechów to: dominacja troski o formalną precyzję i elegancję, związaną z wykorzystaniem matematyki, nad istotą analizy, zwłaszcza z punktu widzenia jej aplikacyjnych walorów, próba uczynienia z ekonomii nauki bliższej idei nauk formalnych czy ścisłych niż nauk idiograficznych

i społecznych, upraszczanie obrazu świata ekonomicznego poprzez swoistą ucieczkę w świat ekonomii czystej w rozumieniu wywodzącym się z czasów początków ekonomii matematycznej, przyjmowanie uproszczonej wizji *homo oeconomicus* i wizja świata bez instytucji. Poza ekonomią głównego nurtu funkcjonują reprezentanci różnych szkół i prądów współczesnej ekonomii, którzy kwestionują dominujący paradygmat. Problem polega jednak na tym, że żadna ze szkół alternatywnych czy też współczesnej ekonomii heterodoksyjnej nie potrafi wypracować paradygmatu, który byłby w stanie stać się realnym konkurentem dla założeń ekonomii głównego nurtu. W efekcie ekonomia alternatywna odgrywa raczej rolę niekiedy skutecznego krytyka słabości ekonomii głównego nurtu niż równorzędnego partnera oferującego alternatywny sposób uprawiania ekonomii.

Dyskusja o paradygmacie czy też paradygmatach współczesnej ekonomii jest niekiedy wiązana z pytaniem o to, czy ekonomia jest lub powinna być nauką pluralistyczną. Pluralizm oznacza przy tym coś więcej niż tolerowanie występowania szkół lub koncepcji o niekiedy istotnie odmiennych źródłach czy wizjach mechanizmów gospodarczych. Sam fakt istnienia takich różnych szkół czy kierunków jest tylko wyrazem różnorodności. Pluralizm natomiast, zdaniem jego postulatorów, powinien być wzorowany na sytuacji zbliżonej do współczesnej fizyki, w której współwystępują i rozwijają się różne, niekiedy istotnie odmienne teorie, przy czym każda z nich ma status ważnej dla rozwoju fizyki jako całości. W ekonomii zarówno podział na tzw. ortodoksję i heterodoksję, jak i na ekonomię głównego nurtu i ekonomię alternatywną jest mniej lub bardziej wyraźnie powiązany z hierarchizacją i uznawaniem pewnych szkół i koncepcji za słuszne czy wręcz jedynie słuszne, a zarazem zdecydowanym odrzucaniem innych. W jakiejś mierze w środowisku ekonomistów działa też coś, co można określić mianem mody. Przykładem jest zarówno znana z przeszłości moda na keynesizm czy późniejsza moda na jego niekiedy radykalne potępienie i odrzucanie, jak i obecna moda na instytucjonalizm.

W kontekście podziału ekonomii na ekonomię głównego nurtu i ekonomię alternatywną czy też na heterodoksję i ortodoksję należy także wskazać na nieostrość granic poszczególnych szkół i kierunków skutkującą niekiedy poważnymi problemami z odpowiedzią na pytanie, co stanowi swoiste twarde jądro danej koncepcji.

Z punktu widzenia dyskusji o społecznym oddziaływaniu ekonomii i ekonomistów warto wspomnieć o podziale ekonomii na tę, którą można by określić mianem laboratoryjnej, i tę, którą można by nazwać pop-ekonomią, która jest nauką w wersji popularnej i medialnej dostosowanej do wymagań kultury masowej [Lassurdié-Duchêne 1998]. Pierwsza stara się respektować

różne rygorystyczne wymogi analizy i wnioskowania, ale – zwłaszcza w swej najbardziej wyrafinowanej, zmatematyzowanej postaci – dostępna i zrozumiała jest dla stosunkowo wąskiego grona profesjonalistów. Druga jest znacznie mniej rygorystyczna i nie stroni od różnego rodzaju uproszczeń, a zarazem nierzadko jest prezentowana w kategoriach bezdyskusyjności. W efekcie opinia publiczna często kojarzy ekonomię przede wszystkim z popularnymi, dzięki swej obecności medialnej, ekspertami, którzy niekoniecznie muszą być wysokiej klasy specjalistami, ale za to często i chętnie, a zarazem nierzadko bardzo zdecydowanie wypowiadają się o różnych zjawiskach. Oczywiście możliwe, a nawet bardzo pożądane jest umiejętne łączenie ekonomii w wersji czysto naukowej z ekonomią w wersji pop, ale nie jest to zadanie łatwe.

Wszystkie przytoczone w tej części opracowania problemy czy też kwestie sporne związane ze współczesną ekonomią nie uzasadniają, zdaniem autora opracowania, tezy, która przewija się szczególnie w ramach opracowań ocierających się o swoisty antyekonomizm, że ekonomia jest w jakimś szczególnym kryzysie, a dorobek, zwłaszcza ekonomii głównego nurtu, powinien zostać odrzucony. Ekonomia „cierpi” na konsekwencje swej przynależności do nauk społecznych i typowy dla tych nauk problem złożoności, zmienności i niemożliwego do ostatecznego poznania przedmiotu badań. W efekcie ekonomia musi się zmieniać, a okresy, takie jak ostatni kryzys, sprzyjają nasileniu się dyskusji o tym, na czym zmiany te ewentualnie miałyby polegać. Wystarczy porównać, oczywiście zachowując świadomość wszystkich różnic historycznych, wielki kryzys przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku i towarzyszące mu reakcje i działania poszczególnych państw z ostatnim kryzysem, aby dostrzec istotne i to pozytywne różnice, które, zwłaszcza w sferze zastosowanych instrumentów polityki makroekonomicznej, w znacznej mierze są pochodną rozwoju ekonomii.

Twierdzenia o kryzysie w ekonomii nie uzasadniają także ograniczone możliwości predykcji. Choć oczywiście ideałem, acz nieosiągalnym, byłaby daleko idąca czy wręcz pełna zdolność przewidywania przebiegu zjawisk gospodarczych, to musimy zaakceptować, że co prawda doskonaląc narzędzia badawcze możemy nasze możliwości predykcyjne zwiększać, ale naturalna zmienność zjawisk gospodarczych i ich ścisłe związki z innymi obszarami życia społecznego powodować będą, że nasze coraz lepsze narzędzia poznania i zrozumienia rzeczywistości ekonomicznej będą mieć i tak ograniczoną zdolność eksplanacyjną i prognostyczną. Musimy się więc liczyć z tym, że teorie czy koncepcje ekonomiczne i budowane na ich podstawie narzędzia analizy i prognozowania rzeczywistości gospodarczej nie mają bezwzględniego, w wymiarze czasowo-przestrzennym, waloru uniwersalizmu. Musimy się

także liczyć z tym, że zjawiska występujące w rzeczywistości gospodarczej będą tłumaczone i opisywane za pomocą różnych koncepcji i narzędzi, a wyciągane na tej podstawie wnioski, także te o charakterze predykcyjnym, będą niekiedy mocno zróżnicowane.

Jeśli można mówić i pisać o kryzysie ekonomii, to w kategoriach teorii rewolucji naukowych T. Kuhna. Zgodnie z tą koncepcją, w rozwoju nauki można wydzielić okresy normalnego rozwoju, kiedy to badania prowadzone są zgodnie z obowiązującym czy też dominującym paradygmatem, oraz okresy rewolucyjnych zmian, kiedy to swoiste sytuacje kryzysowe związane z narastaniem wątpliwości co do dominującego paradygmatu prowadzą do nasilania się prób jego podważenia i odrzucenia. Nie ma przy tym gwarancji, że nowy czy też alternatywny paradygmat musi być bezwzględnie lepszy od poprzedniego. Ponieważ o zmianach paradygmatu decyduje wola większości badaczy, może się okazać, że kształtujący się konsens teoretyczno-metodologiczny może oznaczać przyjęcie koncepcji niestanowiących rzeczywistego postępu w stosunku do koncepcji odrzuconych czy spychanych z piedestału idei dominujących. P. Krugman uważa, że jednym z istotnych problemów współczesnej ekonomii był właśnie, określany przez niego mianem fałszywego, konsens w makroekonomii towarzyszący temu, co popularnie określane jest mianem rewolucji czy kontrrewolucji neoliberalnej [Krugman 2009]. Obserwując, co się dzieje aktualnie w ekonomii, można niewątpliwie dostrzec oznaki kryzysu w rozumieniu teorii rewolucji naukowych. Wyraźne jest zwątpienie w przydatność części koncepcji i narzędzi rozwiniętych, zwłaszcza w ramach ekonomii głównego nurtu, w jej obszarze kojarzonym z tradycją neoklasyczną. Czy doprowadzi to do ukształtowania się zupełnie nowego paradygmatu, jest jak na razie kwestią otwartą.

2. Ekonomia jutro

To, że – zdaniem autora opracowania – nie jest zasadne postrzeganie współczesnej ekonomii jako znajdującej się w jakimś szczególnym kryzysie, nie znaczy zarazem, że nie można próbować sformułować pewnych postulatów pod adresem rozwoju ekonomii w przyszłości. Podejmując dyskusję o pożądanym zmianach w ekonomii, przede wszystkim należy podkreślić konieczność akceptacji zmienności świata ekonomicznego i ewolucyjnego charakteru zjawisk gospodarczych. Przy tym w odniesieniu do ewolucyjności należy zwrócić uwagę, że nie chodzi o ewolucyjność w rozumieniu naturalistycznym, typowym dla świata przyrody, którą dostrzegali i rozumiał już Adam

Smith, ale o ewolucyjność o charakterze kulturowym. Oczywiście w punkcie wyjścia analiz ekonomicznych i w będących na bardzo wysokim poziomie abstrakcji modelach można od idei ewolucyjności odstępować, ale powinno to być traktowane jako swoiste założenie idealizujące, a nie fundament analizy ekonomicznej.

Po drugie, idea ewolucji musi się wiązać z szerszym uwzględnieniem historycznego wymiaru zjawisk ekonomicznych i samej ekonomii. W tym kontekście należy zauważyć, widoczną chociażby na poziomie większości programów nauczania ekonomii, tendencję do ograniczania czy wręcz eliminowania takich przedmiotów, jak historia gospodarcza czy historia myśli ekonomicznej. Już na tym etapie kształtowania zarówno przyszłych praktyków, jak i badaczy gospodarki ginie czy też ulega poważnemu ograniczeniu świadomość zjawisk gospodarczych jako zjawisk historycznych, nierzadko kumulacyjnych i ewolucyjnych czy powtarzających się, acz w zmienionych warunkach.

Po trzecie, uznaniu ewolucyjnego charakteru zjawisk ekonomicznych w ich wymiarze kulturowym powinno towarzyszyć bardziej niż do tej pory faktyczne, a nie deklaratywne uznanie, że „instytucje mają znaczenie”. Pożądane jest także odejście od idealizacji czy też absolutyzacji pewnych instytucji, a zwłaszcza rynku. To, że gospodarka ma być rynkowa, nie może być utożsamiane z idealizacją rynku zarówno w funkcji regulacyjnej, jak i alokacyjnej. Szczególna rola rynku nie może być także utożsamiana z uznaniem, że celem wszystkich podmiotów powinno być swoiste służenie rynkowi. To, że gospodarka ma być rynkowa, nie może być także tożsame ze stawianiem znaku równości między rynkiem wolnym a nieregulowanym [Acemoglu 2008]. Niezbędne jest także nowe spojrzenie na rolę państwa w gospodarce i odejście od dychotomii albo traktowania państwa jako prawie że zła koniecznego, którego obecność w gospodarce można uzasadnić w zasadzie tylko zawodnością rynku, a w tym sferą dóbr publicznych, albo prezentowania państwa jako substytutu rynku i instytucji omnipotentnej. W gospodarce potrzebny jest rynek jako mechanizm podstawowy z punktu widzenia zapewnienia mikroekonomicznej efektywności. Potrzebne jest jednak także państwo jako instytucja regulująca oraz chroniąca przed nadużywaniem władzy ekonomicznej dla realizacji partykularnych interesów. Nowe spojrzenie na państwo i jego rolę w gospodarce wymaga jednak porzucenia tego, co zdaniem niektórych badaczy łączy różnych przedstawicieli ekonomii głównego nurtu, a co Robert Skidelsky [2012, s. 55] nazwał wręcz „nienawiścią do rządu”. Wyrazem takiego nowego spojrzenia na relacje rynku i państwa są – przytaczane między innymi w kontekście dyskusji o polskiej rządowej Strategii na rzecz odpowiedzialnego rozwoju – idea nowej ekonomii

strukturalnej Justina Yifu Lina [2012], jak i koncepcje przedsiębiorczego państwa Mariany Mazucatto [2016].

Po czwarte, ekonomia powinna przejść od imperializmu do idei kooperacji i wzajemnego wzbogacania się z innymi naukami społecznymi [Colander 2003]. Oczywiście są argumenty na rzecz tezy, że między innymi dzięki zastosowaniu matematyki, ekonomia w kategoriach pewnego wzorca nauki, czerpanego z nauk ścisłych czy wręcz formalnych, osiągnęła wyższy etap rozwoju niż inne nauki społeczne. Jednakże różne doświadczenia, z ostatnim kryzysem włącznie, pokazują, że ekonomia może, a nawet powinna czerpać z dorobku innych nauk społecznych, a świadectwem tego jest chociażby rozwój ekonomii behawioralnej czy finansów behawioralnych.

Po piąte, wszystkie wymienione do tej pory oczekiwane czy postulowane zmiany w ekonomii musiałyby się także wiązać z odejściem od tradycyjnie rozumianej idei *homo oeconomicus*. Ani ewolucyjne spojrzenie na życie ekonomiczne, ani szersze odwołanie się do idei instytucji – zarówno w kategoriach ich wpływu na zachowanie ludzi (to eksponuje tradycyjny instytucjonalizm), jak i w rozumieniu kształtowania się instytucji pod wpływem czy jako efektu zachowań ludzi (to istotny element założeń nowej ekonomii instytucjonalnej), ani uwzględnianie w analizie ekonomicznej pozaekonomicznych motywów zachowań ludzi, nie są możliwe na gruncie ortodoksyjnej wizji człowieka, który w sferze ekonomicznej rozumuje wyłącznie w kategoriach stosunkowo prostego wymiaru kosztów i korzyści, a na dodatek zachowuje się w pełni racjonalnie i działa niezależnie od innych ludzi.

Po szóste, pożądane jest pewne przewartościowanie poglądów na rolę matematyki w ekonomii [Czarny 2007]. Nadmierne eksponowanie techniczno-matematycznego wymiaru ekonomii i zarządzania powoduje, że także w praktyce, chociażby w sektorze finansowym, rodzi się, czy jak pokazują ostatnie wydarzenia wręcz narodziła się, swoista pokusa postrzegania rozwiązań formalnych (nowe, złożone od strony techniczno-matematycznej produkty) jako swoistego panaceum na tradycyjne problemy, a zwłaszcza te związane z pojęciem ryzyka podejmowanych decyzji. Przewartościowania poglądów na rolę matematyki w ekonomii nie należy jednak utożsamiać z ideą ograniczania zastosowania matematyki. Chodzi przede wszystkim o rewizję oczekiwań co do roli matematyki jako swoistego kamienia filozoficznego, pozwalającego na uczynienie z ekonomii nauki zbliżonej do nauk ścisłych.

Po siódme, ekonomiści, mając słuszne powody do satysfakcji z rozwoju swej nauki na przestrzeni ostatnich ponad dwustu lat, czyli od momentu opublikowania *Badań nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* przez Adama Smitha, powinni jednak zarazem zaakceptować, że ekonomia, będąc nauką

społeczną, nigdy nie będzie mogła aspirować do bycia nauką quasi-ściłą. Bez względu na wyrafinowanie i techniczną złożoność narzędzi analizy, zawsze będziemy mieć problem z predykcją. Pewna doza pokory wobec złożoności świata, który staramy się poznać i zrozumieć, jest czymś absolutnie niezbędnym. Co prawda coraz częściej w analizach dotyczących przyszłości używa się terminu projekcja zamiast prognoza i buduje różne scenariusze, przypisując im pewien poziom prawdopodobieństwa, ale nadal zbyt słabo akcentowane jest to, że nieścisły charakter ekonomii wyklucza możliwość prognoz, rozumianych jako zdolność do pełnego przewidzenia przyszłości. Na dodatek tak zwane czarne łabędzie powodują, że nawet spełniające wszelkie rygory metodyczne scenariusze przyszłości, okazują się mocno zawodne.

I wreszcie po ósme – i to jest szczególnie ważne – ekonomia powinna się stać bardziej pluralistyczna w rozumieniu akceptacji różnych teorii i koncepcji nawiązujących do niekiedy odmiennych paradygmatów. Zresztą coraz częściej, pomijając najbardziej zagorzałych zwolenników czystości podejścia w kategoriach konkretnej szkoły czy teorii, ekonomiści uprawiają ekonomię eklektyczną czy też tzw. ekonomię złożoności [Wojtyła 2008]. Oczywiście, podobnie jak w wypadku dyskutowanego wcześniej łączenia ekonomii z innymi naukami, eklektyzm czy złożoność nie mogą być synonimem swobodnego mieszmasy ekonomicznego.

Podsumowanie

Ekonomia musi się zmieniać wraz ze zmianami będącego przedmiotem jej zainteresowań świata i to nie tylko w jego gospodarczym wymiarze. Zmian w świecie ekonomicznym nie da się przy tym postrzegać jako opartych na ideach uniformizmu, liniowości czy progresywizmu, a tym bardziej finalizmu. Tak długo, jak będzie istniał znany nam świat, nie ma i nie będzie końca historii, także w sferze zjawisk ekonomicznych, a co za tym idzie nie ma i nie będzie końca przeobrażeń ekonomii jako nauki.

Ekonomiści nie mogą „zapominać” o pewnych immanentnych cechach nauki, którą uprawiają, a które wiążą się z przynależnością do nauk społecznych. Ekonomia nie jest w swej istocie nauką (prawie) ściłą. Możliwości predykcji i precyzja projekcji pozostają i pozostaną ograniczone. Problemów ekonomicznych nie można sprowadzać do wymiaru technicznego, a ich rozwiązania także w kategoriach predykcji upatrywać w coraz doskonalszych narzędziach np. informatycznych. Nie znaczy to zarazem, że można odrzucić korzystanie z matematyki na rzecz powrotu do uprawiania

ekonomii jako swoistej wielkiej narracji i spekulacji. Nie można utożsamiać krytyki ekonomii z twierdzeniem o jej całkowitej błędności czy nienaukowości. „Naprawiając” ekonomię, nie można sprowadzić jej do zbioru studiów przypadków bez prób uogólniania i budowania teorii, acz takiej, jaka jest możliwa na gruncie nauk społecznych. Tak jak w każdej nauce, potrzebna jest teoria, bo nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria. Słabości teorii ułatwiają funkcjonowanie swoistym znachorom gospodarczym, którzy mają proste i pozornie wyczerpujące odpowiedzi na niekiedy bardzo trudne i złożone pytania.

W znacznej mierze obecna krytyka ekonomii ze strony osób spoza grona ekonomistów wynika z utożsamiania ekonomii jako nauki z ekonomią w rozumieniu działań ekonomicznych sektora prywatnego, zwłaszcza w ramach szeroko rozumianego sektora finansowego oraz w rozumieniu polityki gospodarczej państwa. Zarówno chciwość zysków, jak i chciwość władzy nie służą właściwemu korzystaniu z dorobku ekonomii. Warto także pamiętać, że ekonomiczne aspekty zawodności państwa i rynku nie zależą od tego, kto aktualnie sprawuje władzę, a skłonność do składania ekonomii w ofierze na ołtarzu polityki nie ma wyraźnych barw politycznych.

Ekonomia jest nauką relatywnie młodą i mającą do czynienia ze wszystkimi wyzwaniem wynikającymi ze złożoności i ewolucyjności życia społeczno-gospodarczego. Kryzysy w jej rozwoju – czy to w rozumieniu koncepcji rewolucji naukowych T. Kuhna, czy to koncepcji twórczej lub kreatywnej destrukcji J. Schumpetera – są wręcz niezbędne. Obecne czasy sprzyjają zmianom w ekonomii, ale jak na razie nie widać w pełni dojrzałej alternatywy dla dominujących paradygmatów.

Bibliografia

- Acemoglu, D., 2009, *The Crisis of 2008: Structural Lessons for and from Economics*, <http://econ-www.mit.edu/files/3703> [dostęp: 25.7.2016].
- Blaug, M., 1995, *Metodologia ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Brzeziński, M., Gorynia, M., Hockuba, Z., 2008, *Ekonomia a inne nauki społeczne na początku XXI w. Między imperializmem a kooperacją*, *Ekonomista*, nr 1, s. 201–232.
- Cochrane, J.H., 2011, *How Did Paul Krugman Get It So Wrong?*, *Economic Affairs*, vol. 31, iss. 2, s. 36–40.
- Colander, D., 2003, *The Complexity Revolution and the Future of Economics*, Middlebury College Working Paper Series, no. 0319.

- Colander, D., 2005, *The Future of Economics: The Appropriately Educated in Pursuit of the Knowable*, Cambridge Journal of Economics, no. 29, s. 927–941.
- Coleman, W., 2005, *Anti-economics: As Dangerous as the Guillotine?*, The Social Affairs Unit, <http://www.socialaffairsunit.org.uk/blog/archives/000273.php> [dostęp: 25.07.2016].
- Czarny, B., 2004, *Pozytywizm i falsyfikacjonizm a sądy wartościujące w ekonomii*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa.
- Czarny, B., 2007, *Metodologiczne osobliwości ekonomii*, Bank i Kredyt, nr 7, s. 67–77.
- Davey, B., 2011, *Economics is not a Social Science*, feasta, <http://www.feasta.org/2011/10/05/economics-Is-Not-a-social-science/> [dostęp: 26.07.2016].
- Głapiński, A., 2006, *Meandry historii ekonomii. Między matematyką a poezją*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa.
- Gorzda, M., Hardt, Ł., Kwarciński, T. (red.), 2016, *Metaekonomia. Zagadnienia z filozofii nauki*, Copernicus Center Press, Kraków.
- Hajduk, Z., 2005, *Ogólna metodologia nauk*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Hardt, Ł., 2013, *Studia z realistycznej filozofii ekonomii*, C.H. Beck, Warszawa.
- Krugman, P., 2009, *How Did Economists Get It So Wrong?*, The New York Times, September 6, s. MM36.
- Lassurdie-Duchêne, B., 1998, *Pop économie: Paul Krugman lance le débat*, Problèmes économiques, no 2558, s. 4–7.
- Lazear, E.P., 2000, *Economic Imperialism*, Quarterly Journal of Economics, vol. 115, iss. 1, s. 99–146.
- Lin, J.Y., 2012, *New Structural Economics. A Framework for Rethinking Development and Policy*, The World Bank, Washington D.C.
- Mayer, T., 1996, *Prawda kontra precyzja w ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Mazucatto, M., 2016, *Przedsiębiorcze państwo*, Wydawnictwo Ekonomiczne „Heterodox”, Poznań.
- McCloskey, D.N., 1998, *The Rethorics of Economics*, The University of Wisconsin Press, Madison.
- Ratajczak, M., 2008, *Ekonomia jako nauka*, w: Sławińska, M., Witczak, H. (red.), *Podstawy metodologiczne prac doktorskich w naukach ekonomicznych*, PWE, Warszawa, s. 19–32.
- Ratajczak, M., 2011, *Co dalej z ekonomią?*, w: Bochenek, M. (red.), *Szkice z historii ekonomii*, PTE Oddział w Toruniu, Toruń, s. 195–214.
- Ratajczak, M., 2015, *Ekonomia instytucjonalna a kierunki zmian w ekonomii jako nauce*, w: Hardt, Ł., Milczarek-Andrzejewska, D. (red.), *Ekonomia jest piękna?*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 115–125.
- Scheuer, B., 2015, *Metodologia ekonomii w perspektywie konstruktywistycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Wrocław.
- Skidelsky, R., 2012, *Keynes. Powrót mistrza*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

Stachak, S., 2006, *Podstawy metodologii nauk ekonomicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa.

Wojtyna, A., 2008, *Współczesna ekonomia – kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu?*, *Ekonomista*, nr 1, s. 9–32.

Zboroń, H., 2009, *Teorie ekonomiczne w perspektywie poznawczej konstruktywizmu społecznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań.